

POWRÓT DO SULEJÓWKA

Nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej w Warszawie ukazała się starannie wydana książka autorstwa Włodzimierza Kalickiego pt. *Powrót do Sulejówka. Opowieść o dworku marszałka Piłsudskiego*. Jest to zbiór publikacji, które swego czasu ukazywały się na łamach *Gazety Wyborczej*. Chociaż o Józefie Piłsudskim napisano już wiele, to jednak okazuje się, że temat daleki jest od wyczerpania. Dla miłośników Marszałka książka ta z pewnością będzie miłą niespodzianką. Tym razem mamy do czynienia z pracą o charakterze popularnym, jednak na tyle ciekawą, że jest ona w stanie zainteresować nawet wytrawnych znawców przedmiotu. Wartość poznawczą tej publikacji znacznie podnosi fakt zamieszczenia w niej ponad stu unikatowych fotografii, w większości pochodzących z prywatnego archiwum Jadwigi Jaraczewskiej, córki Józefa Piłsudskiego.

Autorowi po wieloletnich żmudnych poszukiwaniach źródłowych udało się zrekonstruować dzieje małego dworku w podwarszawskim Sulejówku, w którym w latach międzywojennych okresowo mieszkał ze swoją rodziną Józef Piłsudski. Wbrew utartej opinii dworek ten, noszący pieszczotliwą nazwę „Milusin”, nie był darem społeczeństwa polskiego dla Marszałka, lecz zbudowany został w ekspresowym tempie w 1923 r. za fundusze pochodzące ze składek Komitetu Żołnierza Polskiego, zawierającego przez byłych legionistów – dawnych podwładnych Piłsudskiego z czasów I wojny światowej.

Z lektury książki dowiadujemy się, że Marszałek nie przywiązywał większej wagi do jakości swoich warunków bytowych. Pod tym względem nie miał wielkich wymagań. Zresztą, prowadzenie domu zostawił całkowicie w rękach żony Aleksandry, która mając ukończoną szkołę handlową okazała się dobrą administratorką. Mało kto uwierzy, a szczególnie panie, że w 1923 roku żona marszałka Piłsudskiego, gdy ten usunął się z życia politycznego i zamieszkał w Sulejówku, żyła bardzo skromnie, np. przez pierwsze dwa lata pobytu miała tylko... dwie sukienki, w tym jedną wyłącznie na „lepsze okazje”. Podobnie było z córeczkami Marszałka. *Zimą Wanda i Jagoda nosiły płaszczki uszyte ze starych płaszczy Marszałka. Pani Aleksandra osobiście czyściła i cerowała ubrania męża, córek i swoje własne. (...) Większość ubrań, z których wyrastała starsza Wanda, Marszałkowa przeraźliwie biała na Jagodę. W Milusinie się nie przelewało* – czytamy w „Powrocie do Sulejówka”. Sytuacja materialna Piłsudskich mogła być lepsza, ale Marszałek przyznał mu przez Sejm RP dożywotnią pensję w wysokości 1000 złotych miesięcznie przeznaczal na potrzeby Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Do 1932 r. przekazał w ten sposób ponad 74 tys. złotych, co na owe czasy było sumą bardzo poważną. Marszałek, rezygnując z pensji państwowej, postanowił, że rodzinę będzie utrzymywał z pracy pisarskiej i odczytów. Mimo że dawał ich wiele i publikował bardzo dużo, zarabiał jednak niewiele, średnio około 400 złotych



Milusin, lato 1925 r. Od lewej – Wanda i Jagoda Piłsudskie, NN, Aleksandra Piłsudska, por. Jarzy Jabłoncewski, Marszałek, por. Michał Galiński i wachm. Walenty Wólcik

miesięcznie, odpowiednik pensji kapitana WP. Było to zbyt mało, aby utrzymać rodzinę i taki dom, jakim był „Milusin”. Zwolennicy Marszałka, wiedząc o jego trudnej sytuacji materialnej, przychodzili mu z pomocą finansową, którą obdarowany, wbrew intencjom ofiarodawców, przeznaczał na różne cele społeczne. I tak, comiesięczny przekaz na 300 dolarów ze Stanów Zjednoczonych, pochodzący od Komitetu Obrony Narodowej (Piłsudczykowska organizacja polonijna), przeznaczał na pomoc dla wdów i sierot po poległych żołnierzach oraz dla inwalidów wojennych. Otrzymał natomiast w 1924 r. sumę 1472 złotych, zebrań przez załogę Państwowej Fabryki Karabinów, przekazał po części na zakład wychowawczy dla dzieci robotniczych w Pruszkowie, na ognisko w Rabce dla sierot po poległych oraz na organizowanie zabaw dla warszawskich dzieci, które nie mogły wyjechać z miasta na letni wypoczynek.

Te fragmenty książki należałoby konieczniej polecić jako lekturę obowiązkową dla większości współczesnych polityków w Polsce, którzy chyba już dawno zapomnieli, co to znaczy działać i żyć w kategoriach interesu państwa. Niestety, postaw, jakie w tej materii dał swoim przykładem Józef Piłsudski, już się praktycznie nie spotyka. Zamiast tego z zażenowaniem musimy oglądać w nowo wybranym Sejmie RP zgodną (o dziwo!) współpracę prawie wszystkich posłów w obronie swoich zbyt wysokich apanaży, uchwalonych swego czasu przez ich poprzedników. Ale to tak na marginesie.

Z kolejnych partii książki poznajemy wiele nowych szczegółów

dworku. W milczeniu obejrzeni biurko, łóżko i księgozbiór podręczny. Tylko w pokoju bibliotecznym ożywili się, pokazując sobie dzieła niemieckich historyków i teoretyków wojskowych.

Po tej wizycie były następne. Dworek zwiedzali m.in. twórcy niemieckich wojsk pancernych gen. Heinz Guderian, szef dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer, a pewnego dnia, po wyrzuceniu z najbliższej okolicy wszystkich Polaków, pojawił się w „Milusinie”, jak twierdzi autor książki, sam Adolf Hitler. Wizyty Niemców trwały przez cały okres okupacji, szczególnie licznie odwiedzali dworek kursanci pobliskiego ośrodka wywiadowczego, noszącego kryptonim „Wali”. Na Niemców miejsce, gdzie żył kiedyś „der grosse polnische Marschall”, wywierało jakiś magnetyczny wpływ. W czasie zwiedzania, o dziwo, nie ruszali licznych eksponatów. Jedynie raz jeden z dygnitarzy hitlerowskich zabrał album ze zdjęciami mózgu Marszałka.

Po wyparciu Niemców z tych terenów przez sowiecką Armię Czerwoną latem 1944 r. dworek był licznie odwiedzany przez oficerów polskich z oddziałów gen. Berlinga, którzy nie przejawiali entuzjazmu podczas zwiedzania, ale zachowywali się przyzwoicie. Nic też nie ubyło z wyposażenia dworku. Trwało to do ostatniej niedzieli czerwca 1947 r., kiedy to w „Milusinie” pojawił się gen. Piotr Jaroszewicz, późniejszy premier rządu PRL. W efekcie tej wizyty dotychczasowi mieszkańcy i opiekunowie „Milusina” otrzymali z Ministerstwa Obrony Narodowej nakaz opuszczenia dworku w ciągu dwóch tygodni. Po tym terminie pod „Milusin” zjechały ciężarówki wojskowe, na które żołnierze załadowali wszystko, co się tylko dało stamtąd wynieść. Po wywiezionych wówczas meblach, książkach i pamiątkach po Marszałku wszelki ślad zaginął. Wszystkie późniejsze próby wyjaśnienia tej tajemnicy nie miały szans powodzenia, jaką w PRL-u osiągnął sprawca tego rabunku, Piotr Jaroszewicz.

„Milusin” po obrabowaniu w 1947 roku uznany został przez władze za teren wojskowy i wkrótce przekazany do użytku dygnitarzom sowieckim urzędującym w Warszawie, którzy urządzili sobie tam swoisty „dom uciech”. Po przełomie październikowym w 1956 r. dawny dworek marszałka Piłsudskiego oddany został miejscowej radzie narodowej, która postanowiła urządzić w nim... przedszkole. I w tym charakterze dawny „Milusin” przetrwał do listopada 2000 roku, kiedy to przekazany został Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego. Zamiarem tej fundacji jest stworzenie w ocalałym dworku muzeum Marszałka. Omawiana publikacja ma służyć upowszechnieniu tej idei, która – miejmy nadzieję – zostanie zmaterializowana, a dawny „Milusin” w podwarszawskim Sulejówku będzie spełniał podobną rolę do tej, jaką pełni obecnie dla społeczeństwa amerykańskiego dawne rezydencje byłych prezydentów Stanów Zjednoczonych, jak np. posiadłość Jerzego Waszyngtona w Mount Vernon, VA, czy też Franklina D. Roosevelta w Hyde Park, NY. □ 64

Od redakcji

Zobowiązująca tradycja

Osiemdziesiąt dwa lata temu, w sierpniu 1920 roku, polskie wojsko odparło natarcie Armii Czerwonej na Warszawę. Bitwa ta, znana w podręcznikach historii jako Bitwa Warszawska, uznana została później za jedno z najważniejszych starć zbrojnych w dziejach świata. Gdyby Polacy nie stawili skutecznie czoła sowieckiej potęgze, inaczej potoczyłyby się losy Europy, a zapewne i całej ludzkości. Podbicie Polski otwierało Rosjanom drogę do Europy. Przywódcy bolszewicy liczyli, że na wieść o zbliżaniu się Armii Czerwonej w Niemczech wybuchnie rewolucja, której płomień miał ogarnąć Europę i przynieść panowanie komunizmu na kontynencie. Zachodnia cywilizacja byłaby zagrożona. Zwycięstwo polskich żołnierzy w Bitwie Warszawskiej powstrzymało ten katastrofalny scenariusz.

Trzecia Rzeczpospolita – nawiązując do tych wydarzeń, które w popularnym przekazie zyskały sobie miano Cudu nad Wisłą – dzień 15 sierpnia ogłosiła Świętem Wojska Polskiego. W czwartek prezydent Kwaśniewski, przemawiając z okazji tego święta przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, przypomniał tradycję Bitwy Warszawskiej, która według jego słów "zjednoczyła Polaków w sposób nadzwyczajny". "Znając cenę świeżo odzyskanej wolności, rodacy stanęli murem w jej obronie" – powiedział Kwaśniewski.

Jednak odniesienia historyczne były tylko jednym wątkiem w świątecznym przemówieniu prezydenta. Inny wątek dotyczył wydarzeń aktualnych, sprzed zaledwie kilku dni. Aleksander Kwaśniewski uczynił aluzję do głośnej sprawy pułkownika Chwastka, który tydzień temu oskarżył publicznie swoich szefów, wojskowych i cywilnych, o łamanie prawa, zabieganie jedynie o własne korzyści i "deformowanie Wojska Polskiego". Bezpośrednim powodem wystąpienia pułkownika Chwastka było pominięcie go w awansie na generała, na który od pewnego czasu liczył. Kwaśniewski przypomniał, że żołnierza obowiązuje dyscyplina i że żadne frustracje nie usprawiedliwiają jej łamania, ale z drugiej strony przyznał, że Wojsko Polskie przechodzi trudne reformy i znajduje się w trudnej sytuacji budżetowej.

Wydaje się, że tu właśnie jest klucz do zrozumienia kryzysu, którego symptomem jest manifestacja pułkownika Chwastka. Wojsko, które w czasach PRL było instytucją uprzywilejowaną, a w ostatniej dekadzie istnienia realnego socjalizmu postawioną nawet ponad partią rządzącą, zostało poddane w demokratycznej Polsce bardzo radykalnej przebudowie. Nie tak radykalnej wprawdzie, jak policja i służba bezpieczeństwa, gdzie przeprowadzono weryfikację i kilka tysięcy funkcjonariuszy zwolniono ze stanowisk, tym niemniej dotkliwej dla zawodowej kadry oficerskiej. Liczebność armii uległa zmniejszeniu, redukcje objęły korpus oficerski, pieniądze przeznaczone na obronność w budżecie są bardzo skromne. Co więcej, członkostwo w NATO narzuca armii polskiej także nowe standardy i wymagania.

Powodów do niezadowolonia, niepokoju i frustracji wśród kadry oficerskiej jest więc bardzo wiele i zapewne pułkownik Chwastek mówił prawdę, kiedy twierdził, że to, co on powiedział głośno, inni mówią po kątach. Mimo to trzeba przypomnieć, że wojsko nie jest jedyną dziedziną polskiego życia, która przeżywa bóle transformacji. Natomiast jeśli wojskowy reaguje na to w sposób, który jest rodzajem militarnego lepperizmu, to jest to sygnał poważnej choroby, i to nie tylko wojska, ale całego życia społecznego.

Ta zawstydzająca sprawa zbiega się z rocznicą jednego z najświetniejszych wydarzeń w polskiej historii najnowszej. W tej sytuacji trudno uwolnić się od pytania: czy Wojsko Polskie dorasta do tradycji, której symbolem pozostaje Bitwa Warszawska?

Piłsudskiego) podjęła starania o utworzenie Muzeum Józefa Piłsudskiego z siedzibą w Sulejówku. Dopiero w marcu 1999 roku – głównie dzięki determinacji Jolanty Koczorowskiej, burmistrza Sulejówka – rada miejska uchwaliła przekazanie obiektu Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego w celu utworzenia muzeum. Fundacja zresztą podpisała z gminą umowę, w myśl której miała wpłacić na przedszkole 600 tys. zł. Mimo że umowa wygasła w sierpniu '99, bo gmina dosyć długo przyzwyczajała się do nowej sytuacji, fundacja nie zamierza się wycofać z przekazania przedszkolu pieniędzy. Lada moment znaczna część tej kwoty wpłynie na konto przedszkola przeniesionego do budynku dawnej Szkoły Podstawowej nr 1, notabene ufundowanej przed wojną przez Aleksandrę Piłsudską.

Wydaje się, że tak naprawdę gmina Sulejówek zrobiła na tej transakcji niezły interes. Nieruchomość przekazana 10 listopada 2000 roku według wyceny rzeczoznawców jest warta około 450 tys. zł. Przedszkole i tak zostało przymusowo wykwaterowane z dworku ze względu na skandaliczne warunki sanitarne, głównie przestarzały system grzewczy i zagrzybienie. Budynek nie był remontowany od 1924 roku i sanepid, który wcześniej nieraz wkraczał, nakazał eksmisję przedszkola.

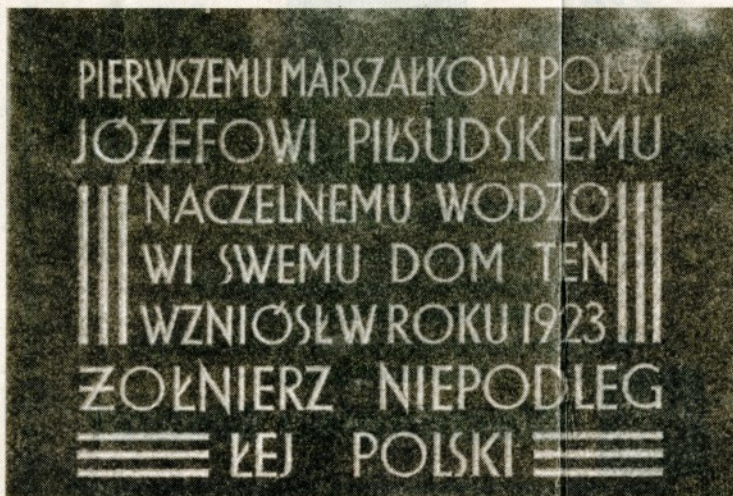
"Milusina" jako muzeum może być przyszłością dla miasta. Na szczęście gmina zdaje sobie z tego sprawę – zmieniła nawet herb.

10 listopada 2000 w obecności prezydenta Kaczorowskiego, szefa Urzędu ds. Kombatantów ministra Jacka Taylora, kombatantów, kilku posłów i licznej grupy oficerów z MON – na oczach kilkuset gości miasto Sulejówek reprezentowane przez burmistrz Jolantę

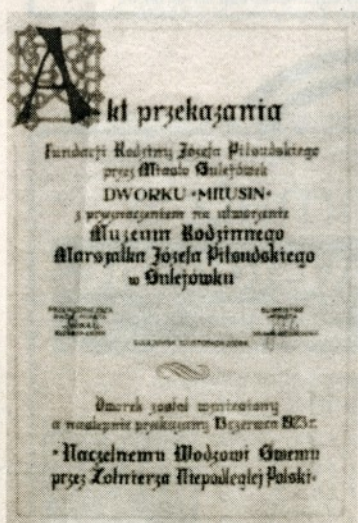
Koczorowską przekazało aktem notarialnym dworek "Milusina" Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego z przeznaczeniem na utworzenie Muzeum Rodzinnego Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka przekazało natomiast

fundacji oryginał projektu domu. Fundację reprezentowała Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, córka Marszałka.

11 listopada 2000 roku Sulejówek przyjął nowy herb i hejnał, którym jest melodia refrenu "Marszu Pierwszej Brygady". ■



Tablica upamiętniająca budowę "Milusina"



Akt przekazania "Milusina"



Okladka oryginału projektu



Spotkanie rodzinne (stoją córki Marszałka)



Salonik w "Milusinie"

Sulejówek dla Piłsudskich

11-11-00

Dworek Milusin w podwarszawskim Sulejówku od piątku jest znowu własnością rodziny Piłsudskich. W przeddzień Święta Niepodległości władze miasta przekazały go fundacji, która stworzy tu Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Notarialny akt darowizny dworku, w którym do niedawna jeszcze mieściło się państwowe przedszkole, podpisali w piątek w obecności notariusza burmistrz Sulejówka Jolanta Koczorowska oraz córka Marszałka Piłsudskiego Jadwiga Jaraczewska.

Istniejąca od 1994 r. Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego utworzy tu muzeum poświęcone pamięci naczelnika państwa po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Rodzina Marszałka Piłsudskiego starała się o to od 1990 r. Muzeum ma mieć charakter rodzinny – pod nadzorem konserwatora zabytków dworkowi ma być przywrócony jego pierwotny stan. W pomieszczeniach znajdują się liczne pamiątki po Piłsudskim należące do rodziny oraz archiwum. Milusin ma być miejscem przygotowanym także na różne zebrania i sympozja.

“Tu spędziłam swoje piękne dzieciństwo. Pamiętam, że na prawo od tego miejsca był pokój mojego ojca, a w nim na ścianie portrety jego rodziców” – wspominała dziękując za darowiznę Jadwiga Jaraczewska. O konieczności przekazywania patriotycznych idei młodemu pokoleniu mówił obe-

cny w piątek w Sulejówku Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie.

Milusin został wzniesiony ze składek (przede wszystkim żołnierskich) i od 1923 r. stał się domem rodzinnym Piłsudskich. Marszałek zamieszkał tam z żoną Aleksandrą i córkami Wandą i Jadwigą. To właśnie od nazwy dworku na dzieci, którymi lubił otaczać się Piłsudski zwany “Dziadkiem”, zaczęto mówić “Milusińscy”.

Po wybuchu wojny Aleksandra Piłsudska z córkami znalazły się na uchodźstwie w Londynie, a dworkiem opiekowali się dalsi krewni.

W 1947 r. rodzinę Marszałka usunięto z dworku, a niemal wszystkie meble, książki i obrazy wywieziono. Rok później wszczęto postępowanie wywłaszczeniowe. Od 1956 r. w Milusinie mieściło się Państwowe Przedszkole nr 1 w Sulejówku.

W 1989 r. dworek i otaczający go teren staraniem mieszkańców Sulejówka wpisano do rejestru zabytków. W zeszłym roku Rada Miasta Sulejówka uchwaliła przekazanie dworku rodzinie Piłsudskich, która zobowiązała się pokryć koszty związane z tą darowizną. ■ 67

Sulejówek jako symbol

Dworek w Sulejówku był darem żołnierzy odrodzonej Polski dla swego woźdza. Wzniesiony został z dobrowolnych składek żołnierskich w roku 1923 i od tamtego stał się domem rodzinnym Józefa Piłsudskiego, w którym zamieszkiwał wraz z żoną Aleksandrą i córkami Wandą i Jadwigą.

Jest to miejsce związane z historią dwudziestolecia międzywojennego, okresem tworzenia państwowości Polski. Pojawia się w różnych publikacjach i wspomnieniach. Lata 1923-1926, kiedy po zwycięskiej wojnie z bolszewikami Józef Piłsudski wycofał się z aktywnego życia politycznego, były nie tylko okresem spokojnego życia rodzinnego, ale również wyęteżonej pracy pisarskiej i społecznej. Tu powstały publikacje dotyczące wojny 1920 roku, powstania styczniowego, wspomnienie o Gabrieli Narutowiczu i wiele innych. Do Sulejówka często przyjeżdżały osoby zaangażowane w budowanie nowej państwowości kraju i delegacje na rozmowy i porady. Po roku 1926, kiedy rodzina przeprowadziła się do Belwederu, dworek nadal pozostał domem, w którym Marszałek lubił spędzać każdą wolną chwilę. Ostatni raz odwiedził Sulejówek w kwietniu 1935 r., na miesiąc przed śmiercią.

Po wybuchu wojny w 1939 r. dworkiem opiekowali się krewni. W roku 1947 osoby z rodziny zostały usunięte, a prawie wszystkie meble, książki i obrazy wywieziono w niewiadomym kierunku. W roku 1970, wyrokiem sądu w Otwocku, dworek wraz z otaczającym go terenem został przejęty przez Skarb Państwa jako "mienie opuszczone". W latach 1956-2000 mieściło się tam przedszkole. Starania o odzyskanie dworku trwały od momentu powstania Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego w 1994 roku, po powrocie rodziny z uchodźstwa.

Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego

Została powołana w celu gromadzenia, ochrony i udostępniania społeczeństwu pamiątek po Marszałku. Obok zbierania i konserwacji pamiątek – zgodnie ze swoim statutem – fundacja bierze udział w działalności badawczej i popularyzatorskiej, prowadzi ożywioną współpracę ze szkołami noszącymi imię Marszałka, wspiera wydawnictwa poświęcone jego osobie. Fundacja współpracuje z wieloma instytucjami i organizacjami, m.in.: Centralną Biblioteką Wojskową, Związkiem Piłsudczyków, Towarzystwem Przyjaciół Sulejówka, Instytutem Józefa Piłsudskiego w Londynie i Nowym Jorku. Jednym z głównych zadań stojących przed fundacją jest stworzenie miejsca pamięci związanego z życiem i działalnością Józefa Piłsudskiego.

Projekt muzeum

W domu rodzinnym w Sulejówku fundacja zamierza stworzyć pierwsze w Polsce Muzeum Józefa Piłsudskiego. Jej członkowie mają nadzieję, że ten skromny dom przyczyni się do przekazania przyszłym pokoleniom wielu wartości cennych dla tradycji polskiej. Koncepcja muzeum przewiduje przywrócenie dworku – pod nadzorem konserwatora – do jego przedwojennego stanu. Dworek wraz z otaczającym terenem został w roku 1989 wpisany do rejestru zabytków. Planowane jest zrekonstruowanie kilku wnętrz: saloniku, pokoju jadalnego i gabinetu Marszałka. W pozostałych pomieszczeniach będą wystawione liczne pamiątki oraz umieszczone zostaną zbiory archiwum rodzinnego. Dworek ma pełnić nie tylko rolę muzealną, ale powinien również stać się miejscem seminariów, dyskusji i sympozjów naukowych.

Bardzo istotny jest fakt, że dworek został zabezpieczony. Wykonano dokładną inwentaryzację, niezbędne ekspertyzy oraz projekt budowlano-konserwatorski. Oczywiście uzyskano odpowiednie pozwolenia. Spadek po Wandzie Piłsudskiej, która zapisała wszystko fundacji, wystarczy na podstawowy, bardzo gruntowny remont, ale nie wystarczy już na utworzenie muzeum ani na zagospodarowanie terenu.

Apel o wsparcie

Prosimy o poparcie dla powstającego Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przelewy bankowe prosimy kierować pod adresem:
Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego
Konto dolarowe: 77102011561231303273
PKO Bank Polski SA, 00-950 Warszawa
Aleje Jerozolimskie 7
XV Oddział Centrum w Warszawie SWIFT B PKOPL PW
Czeki dolarowe można kierować pod adresem:
Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego
Skrytka Poczтовая 26
02-035 Warszawa 65

"Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku terażniejszości ani nie ma prawa do przyszłości" – powiedział Marszałek 20 kwietnia 1922 r. w Warszawie.